

Skazanie działacza politycznego za obrazę prezydenta Francji

Eon przeciwko Francji (wyrok – 14 marca 2013r., Izba (Sekcja V), skarga nr 26118/10)

Podczas wizyty prezydenta Francji w mieście Laval ,28 sierpnia 2008 roku, działacz polityczny Hervé Eon podniósł w górę transparent z napisem “Casse toi pov’con” (“Wynoś się cholerny kretynie”), nawiązujący do szeroko znanego zdania użytego przez prezydenta kilka miesięcy wcześniej. Zdanie to padło podczas Międzynarodowej Wystawy Rolniczej, kiedy jeden z rolników odmówił uściśnięcia prezydentowi ręki. Emocjonalna wypowiedź głowy państwa wywołała wiele komentarzy prasowych oraz krążyła w Internecie, była również cytowana, jako hasło podczas demonstracji. 6 listopada 2008 roku sąd w Laval uznał, iż Eon dopuścił się obrazy prezydenta Francji, a więc przestępstwa na podstawie ustawy prasowej z 29 lipca 1881 roku i ukarał go grzywną 30 euro w zawieszeniu. Stwierdził, że skarżący powtarzając to zdanie wyraźnie chciał dotknąć w ten sposób głowę państwa.

Wyrok został utrzymany w mocy przez Sąd Apelacyjny w Angers, który stwierdził, że Eon - działacz socjalistyczny i w przeszłości wybrany przedstawiciel departamentu Mayenne - nie mógł działać w dobrej wierze, skoro wyjaśnił przed sądem, że w chwili zdarzenia był zdenerwowany. Kilka dni wcześniej zakończyła się bowiem niepowodzeniem jego długotrwała kampania obrony przed deportacją rodziny tureckiej mieszkającej nielegalnie we Francji. Skarga kasacyjna została odrzucona jako niedopuszczalna.

W skardze do Trybunału Eon zarzucił w szczególności, że jego skazanie za obrazę prezydenta Francji naruszyło wolność wypowiedzi (art.10 Konwencji).

Trybunał uznał, że skazanie Eona stanowiło ingerencję władz publicznych w prawo do wolności wypowiedzi. Argumenty rządu wymagały natomiast zbadania z punktu widzenia ograniczeń przewidzianych w ust.2 art.10.

Sądy rozpatrujące tę sprawę powołały się w szczególności na art. 23 i 26 prawa prasowego z 29 lipca 1881 roku. Ingerencja była więc przewidziana przez prawo. Jej uprawnionym celem była ochrona dobrego imienia innych osób. Czy jednak w społeczeństwie demokratycznym ingerencja ta była konieczna dla realizacji tego celu?

Przy wykonywaniu swojej funkcji kontrolnej Trybunał nie może zastępować właściwych organów krajowych, ale ocenia z punktu widzenia art.10 decyzje wydane przez nie w ramach posiadanej swobody. Z tego nie wynika wymóg ograniczenia się do zbadania, czy państwo skorzystało ze swoich uprawnień w dobrej wierze, ostrożnie i w rozsądny sposób; Trybunał musi rozważyć sporną ingerencję w świetle całości sprawy, w tym zawartości wypowiedzi zarzuconych skarżącym i jej kontekstu.

W szczególności Trybunał musiał ustalić, czy motywy wskazane przez władze krajowe na usprawiedliwienie ingerencji można było uznać za “odpowiednie i wystarczające” oraz czy zarzucony środek był „proporcjonalny do realizowanych uprawnionych celów”. Trybunał musi być przekonany, że władze krajowe - opierając się na możliwej do zaakceptowania ocenie istotnych faktów – postępowały w sposób zgodny z zasadami zawartymi w art.10.

2 | Eon przeciwko Francji (wyrok – 14 marca 2013r., Izba (Sekcja V), skarga nr 26118/10)

W tym przypadku Trybunał wskazał, że wyrażenie na transparencie: „Wynoś się, ty cholerny kretynie”, wzniesionym przez skarżącego, kiedy orszak prezydencki przechodził ulicą, literalnie było obraźliwe w stosunku do prezydenta Republiki. Należało je jednak zanalizować w świetle wszystkich okoliczności, w szczególności biorąc pod uwagę charakter skarżącego i adresata wypowiedzi, jej formę oraz kontekst.

Sądy krajowe zasadniczo uznały, że wypowiedź ta została powtórzona wyłącznie z zamiarem obelgi. Sąd uważał, że skarżący nie mógł kierować się innym zamiarem. Sąd apelacyjny wykluczył działanie w dobrej wierze ze względu na zaangażowanie polityczne skarżącego i premedytację w działaniu.

Trybunał zwrócił uwagę, że w tym przypadku ograniczenie wolności wypowiedzi skarżącego nie wiązało się z wolnością prasy ze względu na inny kontekst spornych wypowiedzi. Dlatego też nie należało badać tej sprawy w świetle wyroku w sprawie *Colombani v. Francja* z 25 czerwca 2002 roku. W sprawie której stwierdził, że – inaczej niż w przypadku przepisów prawa powszechnego o zniesławieniu – ze względu na oskarżenie o przestępstwo wchodzące tam w grę, nie można było powoływać się na *exceptio veritatis*, a więc na dowód prawdziwości zarzutów, jako warunek zwolnienia od odpowiedzialności karnej. W tamtej sprawie Trybunał stwierdził, że był to zbyt daleko idący środek ochrony dobrego imienia i praw osoby nawet, jeśli była to głowa państwa lub rządu.

W tym przypadku skarżący, któremu zarzucono wypowiedź obraźliwą, nie twierdził, że był obiektem obraźliwego zachowania lub wypowiedzi głowy państwa. Poza tym, rzucił on obelgę, a nie zarzut. Z tego wynikało, że broniąc się nie mógł powoływać się ani na to, że został sprowokowany, ani na dowody wskazujące na prawdziwość zarzutów. Ponadto, podobnie jak w sprawach rozpatrywanych na podstawie przepisów prawa powszechnego, sądy krajowe zbadały kwestię dobrej wiary skarżącego, aby móc ocenić, czy jego czyn mógł być uznany za usprawiedliwiony. Udzieliły jednak na to pytanie odpowiedzi negatywnej, wskazując na jego zaangażowanie polityczne i działanie z premedytacją. Poza tym do ścigania doszło nie z inicjatywy samego prezydenta, ale prokuratora, zgodnie z wymaganiami przepisów krajowych.

Nie było potrzeby oceny zgodności z Konwencją przyjętej kwalifikacji karnej. Można byłoby ją uznać za nazbyt ostrą reakcję jedynie, gdyby wywołała jakiś szczególny negatywny efekt, albo wskazywała na uprzywilejowanie głowy państwa w sferze prawa do przekazywania informacji i wyrażania opinii na jej temat.

Czy w tym konkretnym kontekście, pamiętając o interesie w swobodnej dyskusji o problemach interesu ogólnego, możliwe było ograniczenie wolności wypowiedzi skarżącego?

Trybunał zwrócił uwagę, że nie wchodziła tu w grę ochrona życia prywatnego, honor ani zwyczajny osobisty bezpodstawny atak na osobę prezydenta Republiki. Z materiałów zebranych przez sąd apelacyjny wynikało, że skarżący miał zamiar wyrazić publicznie polityczną krytykę szefa państwa. Był on działaczem, byłym parlamentarzystą, który prowadził długą walkę na rzecz rodziny tureckiej, przebywającej nielegalnie na terenie Francji. Zakończyła się ona kilka dni przed przybyciem prezydenta do miasta Laval, porażką komitetu, który ją wspierał. Rodzina miała być odstawiona do granicy. Skarżący przyjął to z rozgoryczeniem. W ocenie Trybunału istniał związek między jego zaangażowaniem politycznym i naturą użytych przez niego inkryminowanych słów.

Art.10 ust.2 pozostawia niewiele miejsca na ograniczenia wolności wypowiedzi w dziedzinie wypowiedzi i debaty politycznej lub w kwestiach interesu ogólnego. Dopuszczalne granice krytyki są szersze w stosunku do polityka występującego w swojej roli, niż w przypadku zwykłego obywatela. W odróżnieniu od tego drugiego, polityk wystawia się nieuchronnie i świadomie na skrupulatną kontrolę odnoszących się do niego faktów i swoich gestów, zarówno przez dziennikarzy jak i ogół obywateli; w rezultacie oczekuje się od niego większej tolerancji.

Trybunał potwierdził również, że używając jako własny obcesowy zwrot użyty przez prezydenta Francji - rozpowszechniony przez media, a następnie przejęty i komentowany przez szerokie audytorium, często w sposób humorystyczny - skarżący postanowił wyrazić krytykę w kategoriach satyrycznej zuchwałości. Trybunał wielokrotnie podkreślał, że satyra jest formą wyrazu artystycznego i społecznego komentarza, który, przez charakterystyczną dla niej przesadę i deformację rzeczywistości, ma w naturalny sposób prowokować i poruszać. Dlatego też każda ingerencja w prawo artysty – albo innej osoby – do takich wypowiedzi wymaga szczególnie uważnej oceny. Trybunał uważał, że sankcje karne za zachowania takie, jak w tej sprawie, mogą zniechęcać do satyry na tematy społeczne. Tymczasem pełni ona bardzo ważną rolę w swobodnej debacie w kwestiach interesu ogólnego, bez której nie byłoby społeczeństwa demokratycznego.

Z tych względów oraz biorąc pod uwagę interes w skazaniu za przestępstwo przeciwko głowie państwa w szczególnych okolicznościach tej sprawy, a także jego skutki dla skarżącego, Trybunał uznał, że sięgnięcie po sankcję karną było działaniem nieproporcjonalnym do realizowanego celu, a więc nie było konieczne w społeczeństwie demokratycznym. Doszło więc do naruszenia art.10 Konwencji (sześć do jednego).

Trybunał nie zasądził zadośćuczynienie uznając, że stwierdzenie naruszenia Konwencji powinno stanowić wystarczającą satysfakcję w związku z doznaną przez pokrzywdzonego krzywdą moralną (pięć do dwóch).

Uwagi:

Rozważania te powinny być interesujące dla uczestników dyskusji o granicach ochrony głowy państwa w polskim systemie prawnym.